

Akces do klubu



Nie rozważałem dotąd możliwości wstąpienia do klubu miłośników „Klubu Pickwicka”. Dokładnie z tej samej przyczyny, dla której zgłaszał doń akces Stefan Treugutt, który w programie do zrealizowanej właśnie przez Macieja Wojtyszkę adaptacji powiada: *Pickwicysta stanie do bójki, jeśli broni skrzywdzonego dziecka, ale nawet krzesła nie złamie na przeciwniku politycznym — mebla mu szkoda, także ludzkiej głowy.*

Diagnoza krytyka jest jak zwykle bezbłędna. Gdyż cały sens pickwickowski sprowadza się do dystansu wobec społecznych racji: różnorodnych stowarzyszeń, badań, działań. W przeciwieństwie do niego moje, kierowane w części przez profesora Treugutta kształtowanie spełniało się w świecie pozbawionym racji, w którym fakty i literatura występowały w obronie społecznych działań. Głosząc, że *nie czas żałować róż, gdy płoną lasy* trudno było wypowiadać to w sensie pickwickowskim. A przecież sformułowania te artykułowano mniej więcej w tym samym historyczno-literackim okresie.

Warunkiem zatem wstąpienia do klubu poczciwych relatywistów jest akceptacja otaczającego nas świata. Jego niedoskonałej lecz najlogiczniejszej z możliwych postaci, której na imię demokracja. Dla mnie ten świat klubów, związków i stowarzyszeń skończył się dokładnie w chwili, gdy — wielbiciel innej angielskiej książki: „Stalkego i Spółki” Kiplinga — przekonałem się, po osiągnięciu pełnoletności, że wszystkie związki są cudze, niczemu nie służą ani nie stoi za nimi żadne prawo.

Więc gdy dziś znów znajduję się na zebraniach, tworzę organizacje czy statuty składam, trudno mi oprzeć się wrażeniu, że cofnąłem się w latach. Nie przemyślawszy w swoim czasie „Klubu Pickwicka”, dziś nie potrafię się znaleźć. Gdyż człowiek elegancki nie zapala się, nie unosi, nie protestuje. Strzeże swych racji, pilnuje pryncypiów, jednak nie zakłada, że ma monopol na słuszość. Warunkiem dobrego tonu jest zgoda na świat, który nas otacza. My zaś, polscy zbuntowani romantycy od płonących róż, ciągle się nań nie godzimy. Niewielkie też mieli dotąd w naszej sztuce i w naszym teatrze szanse flegmatycy i relatywizujący ironiści spod znaku Samuela Pickwicka.

Obszar ich nie porażonego na społeczną infamię działania kończył się w świecie dziecinnych bajek, abstrakcji, muzyki. W tych właśnie rewirach, w których ostrzył swój reżyserski pazur Maciej Wojtyszko. Autor mądrych scenicznych bajek dla dzieci, sztuki o Mickiewiczu, znakomitych telewizyjnych adaptacji „Ferdydurke” czy „Mistrza i Małgorzaty”. Twórca scenicznego „Kandyda”, a ostatnio okrzyczanej „Tamary”.

Ten obdarzony bodaj najbardziej na dzisiejszy czas wyczulonym słuchem scenicznym reżyser przygotował właśnie w warszawskim Teatrze Powszechnym inscenizację „Klubu Pickwicka”. Napisał zabawne piosenki, do których muzykę ułożył Jerzy Derfel. Dwie z nich: „Wybory” i „Powrót do Europy” odpowiadają na zamówienie publiczności, stanowiąc ironiczny komentarz do politycznych zdarzeń. Natomiast znakomicie prowadzeni aktorzy: pełen uroku Kazimierz Kaczor, tryskający inwencją sceniczną Jan Janga-Tomaszewski, a także imponująca poczuciem rytmu i głosowo-interpretacyjnymi walorami Małgorzata Józwiak oraz cały znakomity zespół wprowadza nas w inny świat, w którym forma ważniejsza jest od treści, a rację zwycięża elegancja.

Oczywiście dokonać się to może w świecie o słuchu stępionym na romantyczne okrzyki, w którym za to uszy otwierają się na żart znamionujący dystans. Gdzie nie zagrożone są moralne pryncypia, pomocne — dźwięki muzyki. W którym zatem obecne jest to wszystko, co właściwe jest sztuce lalek, postawie edukacyjnej, literaturze dla dzieci i młodzieży, z której wszak Wojtyszko i jego teatr wyrasta.

Wychodzi po to, by wprowadzić nas do dobrze wychowanej Europy. Europy, w której nasi wierzyciele skupiają się w kluby paryskie i londyńskie, nierzadko przypominające, że, jak śpiewają aktorzy słowami Wojtyszki: *Złe maniery to początek / Złego stylu i złych czynów.* Trudno się z tym nie zgodzić. Więc i ja po obejrzeniu warszawskiej adaptacji zacnej angielskiej powieści, skłonny dziś byłbym rozważyć zyski płynące z przynależności do któregoś z tych wytwornych klubów.

Kat

„Klub Pickwicka”, adaptacja: Henryka Królikowska i Maciej Wojtyszko, reżyseria i teksty piosenek: Maciej Wojtyszko, scenografia: Katarzyna Kępińska; muzyka: Jerzy Derfel; choreografia: Zofia Rudnicka. Teatr Powszechny w Warszawie.